Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 15 groszy.

# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV | ŁÓDŹ ŚRODA 7 LIPCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 186

# Wczorajszy mord polityczny.

## Aresztowany Jakób Hersz Szlencki stanie przed sądem zwykłym, a nie doraźnym.

## Okazało się, że Witkowski nie był urzędnikiem policyjnym.

## Według opinji lekarza ciężko rannemu Witkowskiemu nie grozi utrata życia.

Wiadomość o popełnionym wczoraj w godzinach przedwieczornych mordzie politycznym podziałała elektryzująco na całą Łódź. Od samego rana informowano się telefonicznie w naszej redakcji, jak przedstawia się stan zdrowia ciężko rannego Witkowskiego oraz w jakim stadjum znajduje się śledztwo przeciw zabójcy.

Jak dowiaduje się „Express", śledztwo trwało wczoraj do późnej nocy. Chodziło o skonstatowanie, czy zabójstwo popełnione było samodzielnie, czy też może winowajca korzystał z jakiejś pomocy bliżej nie ustalonych ludzi. Aresztowany uparcie trzyma się twierdzenia, że popełnił czyn swój z własnej inicjatywy... W każdym razie śledztwo prowadzone jest nadal i korzysta z materjałów, zdobytych podczas rewizji w mieszkaniu zabójcy.

### Sąd doraźny, czy zwykły?

Ze sfer prawniczych „Express" otrzymuje następujące uwagi na temat wczorajszego zabójstwa, o ile chodziłoby o sąd doraźny.

W ciągu 24 godzin po aresztowaniu podsądny musi być przesłuchany przez sędziego śledczego. Dochodzenie może trwać najwyżej 14 dni. Przygotowanie aktu oskarżenia jest zbędne, a wystarcza wniosek prokuratora, który musi wpłynąć do sądu w ciągu 48 godzin od chwili ukończenia śledztwa. W wypadku obecnym przewiduje się

**krótsze terminy**

ze względu na dość prosty fakt przestępstwa. Przewodniczący sądu doraźnego w ciągu 24 godzin po otrzymaniu wniosku prokuratora wyznacza rozprawę. Sąd wyrokuje w składzie trzech sędziów. Ochrona sądu doraźnego jest wojskowa.

Za przestępstwa, podlegające rzadowi doraźnemu, sąd wymierza

**karę śmierci**

przez rozstrzelanie w tych wypadkach, w których w postępowaniu zwyczajnym przestępstwo zagrożone jest co najmniej karą ciężkiego więzienia. Pozatem sąd doraźny może ukazać terminowym więzieniem na czas nie krótszy od 8 lat lub też bezterminowym, względnie skierować sprawę na drogę postępowania zwykłego.

Wyroki sądu doraźnego są prawomocne z chwilą ich ogłoszenia i nie wymagają zatwierdzenia. Apelacji niema. Skazany może odwołać się tylko do łaski prezydenta Rzplitej.

Dziś w południe obiegają najrozmaitsze pogłoski o sprawie Szlenckiego i o tym, czy będzie postawiony on przed sądem doraźnym, czy zwykłym.

Decyzji oficjalnej w tej sprawie jeszcze niema. W każdym razie stwierdzono dziś rano, że Witkowski nie był urzędnikiem policyjnym. Jest to dowód, że Szlencki będzie odpowiadał przed sądem zwykłym, gdyż sądownictwu doraźnemu odpowiadają tylko zabójstwa, spełnione z chęci zysku.

Godzina 12 m. 5. Dowiadujemy się ze źródeł zupełnie miarodajnych, że Szlencki będzie postawiony pod sąd zwykły.

### Rewizja w mieszkaniu.

W uzupełnieniu podanych informacji przez dzisiejszą „Republikę", „Express" dowiaduje się następujących szczegółów

Przedewszystkiem mylnie zanotowano nazwisko zabójcy, który właściwie nazywa się nie Szyliński, lecz JAKÓB HERSZ SZLENCKI i ma lat 22.

Natychmiast po aresztowaniu zabójcy, policja udała się do mieszkania zabójcy przy ulicy Brzezińskiej 35, w celu dokonania rewizji, lecz drzwi mieszkania zastała zamknięte.

Przy pomocy ślusarza drzwi wyważono i przeprowadzono rewizję, która wykryła wiele materjału w postaci odezw i luźnych notatek z życia partji.

W czasie dokonywania rewizji przybyła siostra zabójcy Regina, którą aresztowano i odprowadzono do urzędu śledczego, skąd po upływie godziny aresztowaną zwolniono z braku wszelkich poszlak.

### Co mówi siostra zabójcy?

Specjalny reporter „Expressu" rozmawiał w dniu dzisiejszym z siostrą zabójcy 25-letnią Ewą Szlencką, która o bracie swym udzieliła następujących informacji:

— Brat mój urodził się w Przedborzu. Rodzice nasi byli ogromnie biedni. Gdy brat mój miał dwa lata, rodzice przenieśli się do Łodzi. Wkrótce potem ojciec umarł, pozostawiając żonę i troje dzieci.

Jakób od urodzenia był chłopcem bardzo słabym i chorowitym.

Matka nasza umarła przed trzema laty, pozostawiając mnie, siostrę i brata

Ja z siostrą — ciągnie dalej Ewa Szlencka — otrzymałyśmy pracę w fabryce pończoch Szlezyngiera przy ulicy Pańskiej 33.

Jakób otrzymał pracę jako terminator szewcki w zakładzie przy ulicy Kościelnej 4.

Przed trzema tygodniami Jakób stracił posadę.

Wczoraj, w dniu krytycznym, chłopiec wyszedł z domu jak zwykle o godzinie 12-ej w południe i zamknął mieszkanie na klucz.

### Co mówi dr. Smelczyński?

Następnie reporter „Expressu" udał się do szpitala św. Józefa, gdzie leży ofiara zabójstwa — Rafał Witkowski.

Naczelny lekarz szpitala dr. Smelczyński opowiedział następujące szczegóły, dotyczące stanu zdrowia postrzelonego:

— Natychmiast po przywiezieniu chorego karetką pogotowia, przystąpiliśmy do operacji, która trwała do godziny 9 wieczorem.

Po uciążliwej pracy, udało się wyciągnąć jedną kulę z okolicy brzucha. Ponieważ Witkowski po pierwszej operacji nie wrócił do przytomności i był bardzo osłabiony, lekarze pozostawili go w spokoju, nie przystępując do wyjęcia drugiej kuli.

Według opinji d-ra Smelczyńskiego, niema potrzeby wyjmowania drugiej kuli z okolicy łopatki i ranny może bezpiecznie z nią żyć ze względu na to, że kula znajduje się w miejscu nieszkodliwem.

Istnieje natomiast obawa, że wywiąże się zapalenie płuc.

W każdym razie Witkowski w dniu dzisiejszym wrócił już do przytomności, czuje się jednak ogromnie słabo i odmawia narazie udzielenia wszelkich informacji o sobie.

### Ostatnie informacje.

Godzina 12 i pół w południe.

Śledztwo prowadzi sędzia śledczy 3 rewiru. Potrwa ono prawdopodobnie jeszcze około 2 tygodni, o ile oczywiście nie zajdą jakieś trudności.

Jakób Szlencki oskarżony jest o usiłowanie zabójstwa zwykłego świadka i wdrożone zostało przeciw niemu dochodzenie karne na mocy art. 49 i 457 kodeksu karnego.

Zabójca znajduje się jeszcze w areszcie urzędu śledczego i noc spędził zupełnie spokojnie. Rano prosił on o danie mu gazet do celi dla zapoznania się z głosami prasy o usiłowaniu zabójstwa. Powiedział dziś dozorcy, że nie żałuje swego czynu.

# Przełomowe dni jazzbandu.

## Trick instrumentacyjny czy nowy duch w muzyce?

## „Jazz“ ma zbyt dużo gorących wielbicieli, by miał zakończyć swą „karjerę“.

### Z dnia na dzień wzrasta liczba kompozytorów-zwolenników synkopy

Że importowana z Ameryki muzyka jazzbandowa przechodzi w Europie poważne przesilenie, świadczy chociażby fakt, iż dyrektor jednego z najwytworniejszych i najbardziej idących za wskazaniami mody teatrzyków londyńskich zapowiedział wycofanie już od najbliższego programu począwszy orkiestry jazzbandowej i pwrót do zespołu dawnego typu.

Podobne zjawisko depopularyzacji „jazz'u“, który z taką ogromną szybkością podbił niedawno cały świat, obserwujemy i w innych krajach Europy, nie wyłączając Polski, co pozwala wnosić, że jazzband zawdzięcza swoje efemeryczne sukcesy jakimś szczególniejszym warunkom, które obecnie przestały mu sprzyjać, albo też, że wyczerpał już wszystkie możliwości i z natury rzeczy, pobity przez oszałamiające tempo, współczesnego życia, musi ustąpić rzeczom nowym.

Na temat upadku jazzbandu rozwinęła się na łamach jednego z pism angielskich ciekawa dyskusja, w której udział wzięli znani londyńscy muzykolodzy E. Newman i P. Whiteman a także popularna na obu półkulach tancerka rosyjska, Pawlowa.

**Dyskusja była istotnie wyczerpująca i rzuciła interesujące światło na wartość i przyczyny upadku jazzbandu.**

**Chodziło przedewszystkiem o odpowiedź na pytanie: Na czem polega istota jazzbandu?**

**Czy jest on jedynie trick'iem instrumentacyjnym, czy też wprowadza do muzyki jakiegoś nowego ducha?**

P. Whiteman stwierdził, że wbrew powszechnemu mniemaniu, jakoby jazzband wyczerpywał się w krzykliwej orkiestrze, grającej w dancingu czy kabarecie, nowa muzyka wnosi nieznane dotychczas wartości rytmiczne, polegające na częstem stosowaniu synkopy.

**Tu wtej synkopie, leży nawet podobno tajemnica tak zawrotnego aklimatyzowania się jazzu, ponieważ jest ona jak gdyby odtworzeniem wewnętrznego rytmu dzisiejszego życia;** muzykolog angielski twierdzi, że świat cały wszedł po wielkiej wojnie w fazę tak zawrotnego rozwoju i takiego skomplikowania stosunków socjalnych, politycznych i kulturalnych, że kapryśny hałaśliwy, niekonsekwentny jazzband może słusznie uchodzić za duszę współczesności.

Z drugiej strony zwrócono uwagę, że jazzband, jeżeli chcemy go uważać za objawienie nowej rytmiki, nie wniósł ostatecznie niczego nowego.

Co do techniki dzieła współczesnych twórców nowych tańców są tylko okrutnem wykrzywieniem i wyjaskrawieniem tego, co dużo lepiej czynili już nawet w XVI wieku prawdziwi kompozytorowie szlachetnej muzyki.

Pomysłowość „jazzistów“ co do stosowania rytmów ma się np. do muzyki Bacha, jak dzieła Einsteina do zdolności kombinacyjnych dziecka, robiącego pierwsze odkrycia w dziedzinie tabliczki mnożenia.

Jedyną prawdziwą nowością, jaką wprowadził jazzband, to pewne walory kolorystyczne, osiągnięte przez zastosowanie nowych instrumentów.

Początkowo muzycy, grający na jazzbandzie, posługiwali się tutaj swoją własną inwencją i grali tak, jak sami uważali za stosowne. Wkrótce jednak umiejętność posługiwania się nowemi instrumentami została zaanalizowana naukowo (W Ameryce pojawiły się nawet dziela, jak „Anatomja jazzbandu“ pióra H. O. Osgooda), i kompozytorowie poczęli w swoich utworach zamieszczać wskazówki, gdzie i w jaki sposób należy użyć danych instrumentów. Sprawa ta przeszła podobną ewolucję jak śpiew.

600 lat temu śpiewacy samodzielnie rozkładali na głosy daną kompozycję polifoniczną; z biegiem czasu musieli zastosować się do woli kompozytora jużto dlatego, że słuchacze nie mogli ich słuchać, jużto że kompozytorzy nauczyli się rozkładać partyturę i nie chcieli już pozostawiać wykonania swych dzieł na pastwę przypadku i eksperymentu.

Zdaniem E. Newmana z chwilą skostnienia techniki jazzbandowej, nowy kierunek muzyczny powiedział już wszystko, co miał powiedzieć i obecnie znajduje się w przededniu nieuchronnego upadku.

Innego mniemania jest obóz który w nawrocie do synkopy i w podniesieniu jej do roli naczelnego motywu całej współczesnej twórczości muzycznej widzi znak ducha czasu.

P. Whiteman wskazuje, że szereg najwybitniejszych kompozytorów porzuca t. zw. muzykę szlachetną i zwraca się z zapałem do nowej formy.

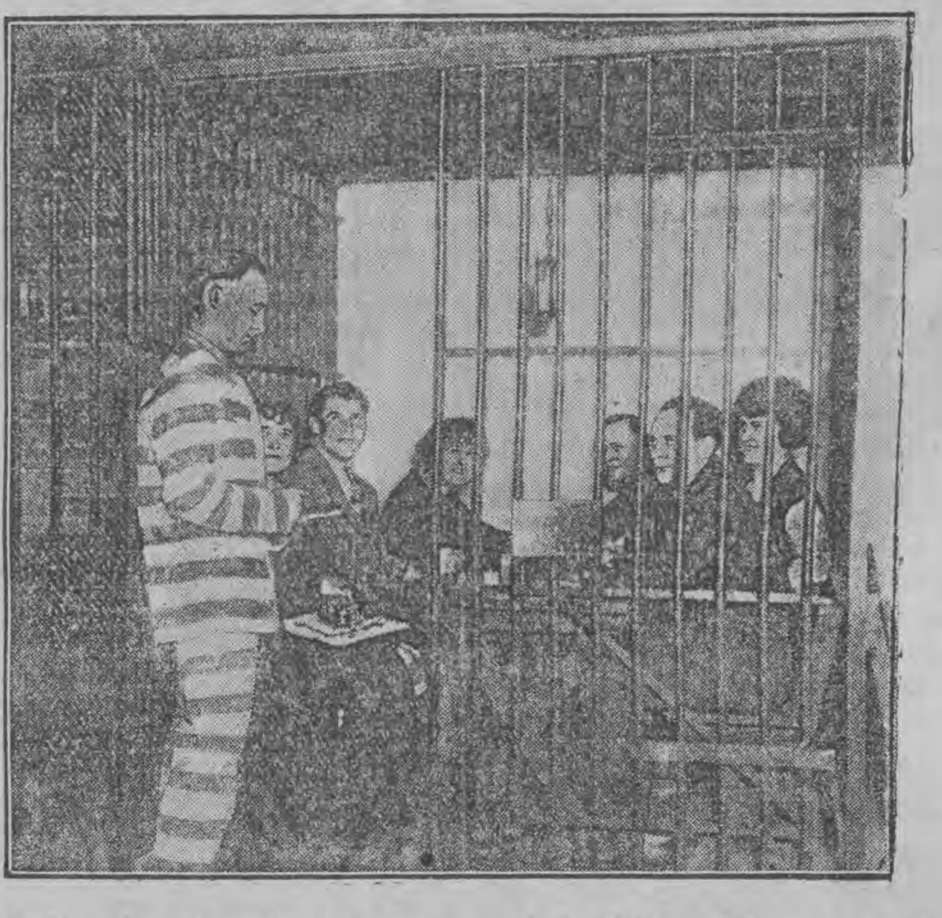
Liczba kompozytorów, zwolenników synkopy wzrasta z dnia na dzień, a nawet kompozycje starych mistrzów są przerabiane w myśl zasad jazzbandu (eksperyment taki zrobiono nawet z marszem żałobnym Chopina).

Pogarda dla nowych form jest tylko bezrozumnem opieraniem się nieubłaganemu postępowi.

Przy tej okazji przypomina się dzieje walca, który początkowo spotykał się z powszechnem szyderstwem, a dopiero dużo później stał się formą, w której mógł się wypowiedzieć genjusz Szuberta i Chopina.

Spadek popularności jazzbandu należy tłumaczyć właśnie tem, że przestał on być nowością sezonową, a wkracza do prawdziwej muzyki, gdzie w najbliższej przyszłości ma odegrać poważną rolę.

Przyszłość wykaże, która strona ma rację, czy ci, którzy przewidują rychły upadek jazzbandu, czy też ci, którzy zapowiadają, że zniknie on wprawdzie z kabaretów i dancingów, ale jedynie po to, aby radować (?) nasze uszy w salach koncertowych...



**W St. Francisco otwarto nową restaurację i dancing, urządzone na wzór więzienia. Dyrekcja i kelnerzy pełnią swe obowiązki w ubraniach więziennych. Goście tego zakładu mogą odczuwać oryginalny „dreszczyk“ kryminalny, bawiąc się wesoło wśród krat i grubych murów.**

# Ciekawe odkrycie archeologiczne.

## Dokonali ich amerykańscy uczeni.

W Lystrze, miejscowości Azji mniejszej, znalazła wyprawa „Amerykańskiego tow. poszukiwań archeologicznych“ (American Society for Archeological Research) liczne wizerunki Jowisza i Merkurego.

Odkrycie to przypomina ustęp z żywotów apostołów, w którym mowa o uzdrowieniu w Lystrze pewnego kaleki przez św. Pawła, głoszącego tam, w towarzystwie św. Barnaby, Ewangelję św

Mieszkańcy Lystry, na widok cudownego uzdrowienia człowieka, który nigdy nie mógł chodzić, mówili: „Oto bogowie zrównali się z ludźmi i zeszli do nich“. I nazwali Barnabę Jowiszem, Pawła zaś Merkurym, bo przemawiał do tłumu.

Prof. Calder z uniwersytetu manchesterskiego, jeden z kierowników powyższych prac archeologicznych, odkrył w tych okolicach jeszcze inne oznaki, a śród nich kamienie z napisem greckim, dowodzące, że Zeus i Hermes (Jowisz i Merkury) byli tam czczeni narówni.

Taka kombinacja obu bogów istniała też w dolinie frygijskiej, a Owidjusz, wspominając w opowiadaniu swem o Filemonie i Baucis w świątyni, poświęconej czci obu tych bogów jednocześnie nie podał, jak widać, rzeczy fantastycznej, lecz fakt rzeczywisty.

Tymczasem właśnie Owidjusz, któremu dawano, jako poecie, mało wiary, przyczynił się do powątpiewania w prawdę zajścia, przytoczonego w żywotach apostołów, a wspomnianego powyżej.

Obecnie wszakże okazuje się, że wzmianka Owidjusza potwierdza ścisłość historyczną zdarzenia, opowiedziana nego w żywotach apostołów i odwrotnie



**Hrabia Romanones Przywódca hiszpańskich liberałów uciekł do Francji, w obawie przed represjami rządu hiszpańskiego.**

## Marszałek Foch na uroczystości odsłonięcia własnego pomnika.

Marszałek Foch wziął udział w uroczystej ceremonji odsłonięcia pomnika, przedstawiającego jego własną postać.

Uroczystość odbyła się opodal miasteczka Bouchavesnes, koło którego dziesięć lat temu rozegrała się decydująca, słynna bitwa.

Marszałek w uniformie, który nosił jako głównodowodzący armji aljantów, stał ze spuszczoną głową widocznie wzruszony niezwykłą uroczystością.

Gen. Debeney i grupa wyższych oficerów otaczali siwowłosego marszałka.

Depesza ministra wojny, odczytana podczas ceremonji, nazywa Focha człowiekiem, któremu większa część świata winna jest wdzięczność za doprowadzenie armji aljantów do zwycięstwa.

Pomnik jest uważany za symbol zaufania, jakie pokłada naród w Fochu, oraz za miejsce pielgrzymek, dokąd będą mogli udawać się ci, którzy stracili na wojnie krewnych lub przyjaciół, celem opłakania ich śmierci i wyrażenia hołdu zwycięskiemu wodzowi.

## Księżniczka z epoki kamiennej.

Podczas budowy kanału w okolicy Krems, w Austrji, natrafili kopacze na przedhistoryczny grób.

W głębokości 80 cm. pod ziemią spoczywały kości młodo zmarłej kobiety.

Znaczna musiała to być osoba, skoro znaleziono w jej grobie wiele cennych przedmiotów i ozdób.

Piszczele księżniczki z epoki kamiennej pokryte były sznurami korali i pięknie rzeźbionemi muszelkami, a kamienie jej grobowca noszą ślady rysunków.

Wedle opinji archeologów, znaleziony szkielet pochodzi z przed 6 tys. lat.

## Sprzedaż cennych antyków.

W Paryżu odbyła się przed kilkoma dniami licytacja niezwykle cennych antyków ze zbiorów Dutasty.

Licytacja przyniosła ogółem 6 miljonów franków. Sprzedano między innymi gobelin Beauvois'ego za 1.652.000 franków, dwanaście foteli z czasów Ludwika XV, pokrytych gobelinami za 1.222.000 fr sekretarczyk z tej samej epoki za 585.000 i gobelin przedstawiający „Uprowadzenie Prozerpiny“ za 444.000 franków.

## Sztuczny jedwab.

Chemicy niemieccy wynaleźli tani i prosty sposób produkowania sztucznego jedwabiu z materji organicznych, stanowiących pokrycie żuków, chrabąszczy i ślimaków. Otrzymane stąd nici jedwabne odznaczają się nadzwyczajną trwałością i ładnym połyskiem.

Francja, Hiszpanja, Włochy i Portugalja mogą dostarczać setki ton surowca, niezbednego dla tego nowego przemysłu.

## Chińczycy-biskupami.

Papież wyświęcił trzech chińczykcw na biskupów. Jest to pierwszy tego rodzaju fakt od czasu istnienia kościoła katolickiego.



On: Więc pani rzeczywiście poślubiłaby idjotę dla jego pieniędzy?
Ona: To zależy... A jaki pan masz majątek?



— No, teraz kiedyśmy stracili w grze resztki swych majątków, cóż będzie dalej?
— Co do mnie, to nie wybrałem jeszcze: trucizna, czy kula.
— Ach ty tchórzu! Ja się jutro zaręczam!

# „Brylantowe“ oszustwo w Łodzi

## Kupcze z Wielunia! Zali w twym rodzinnym mieście gazet niema,

### któreby pouczały, że na ulicy nie należy kupować klejnotów?

Łódź, 7 lipca.

Mieszkaniec Wielunia, Szyja Lipszyc przybył w dniu wczorajszym do Łodzi z większą ilością gotówki w celu załatwienia kilku tranzakcyj kupieckich.

Lipszyc handlował właściwie manufakturą, gdy nadarzała się jednak okazja nie gardził również innemi artykułami w myśl zasady „aby handel szedł“.

Gdy przechodził ulicą Nowomiejską około domu oznaczonego numerem 11 podeszło doń dwóch mężczyzn z zapytaniem, gdzie tu mieści się w pobliżu sklep jubilerski.

Lipszyc dokładnie Łodzi nie znał oświadczył więc, że informacji udzielić nie może.

Nieznajomi wszczęli z Lipszycem rozmowę, w czasie której okazało się, że obydwaj pochodzą również z Wielunia i przybyli do Łodzi w celu sprzedania brylantowych kolczyków.

Lipszyc ucieszył się na widok swych spółmieszkańców i wyraził zgodę na kupno kolczyków.

Nieznajomi początkowo nie chciel mu sprzedać, gdyż jak mówili, Lipszyc nie pozna się na tych rzeczach, a kolczyki warte są kilkaset dolarów.

Wkrótce ejdnak nieznajomi zgodzili się wziąć zadatek, a po resztę pieniędzy mieli się zgłosić do mieszkania prywatnego Lipszyca w Wieluniu.

Lipszyc wręczył sprzedawcom 150 złotych i tranzakcja została załatwiona.

W godzinę potem obywatel wieluński przekonał się, że padł ofiarą oszustwa, gdyż brylanty okazały się zwykłemi szkiełkami.

Pojechał natychmiast do domu, lecz nikt w Wieluniu nie znał owych kupców.

Pan L. zameldował o wypadku w policji, która wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie w celu wykrycia oszustów.

# ZEMSTA KOBIETY, ZACZEPIONEJ W TRAMWAJU.

## Skradła panu K. portfel i zegarek odsyłając te dowody wraz z odpowiednim listem żonie donżuana.

### Wynikłą na tem tle awanturę między małżonkami musieli przerwać sąsiedzi przy pomocy dozorcy.

Łódź, 7 lipca.

Pan Władysław K., znany wśród płci pięknej, jako pożeracz serc niewieścich z dawnych młodych lat, nawet obecnie, mimo poważnego wieku oraz nie bacząc na to, że ma żonę i dorastające dzieci lubi czasem wypróbować swe zdolności na polu przypodobania się kobietom.

Próby te zawsze prawie kończą się zwycięstwem na ulicy w domu jednak sprowadzają niepowetowane klęski w postaci ciągłych awantur z żoną, która do swego zdradzającego małżonka nie przemawia słowami lecz wszystkiem, co jej wpadnie w rękę.

Pan Władysław prócz tego ma jeszcze jedną wadę — lubi mianowicie wódkę. A gdy się napije, dostaje takiego animuszu, że sto żon nawet nie zdołałyby powstrzymać go od miłosnych zapędów.

Przed kilku dniami w mieszkaniu pana Władysława słychać było głośniejsze wrzaski niż zwykle.

Hałas doszedł do tego stopnia, że zaniepokoił stróża domu i lokatorów, którzy siłą wdarli się do mieszkania państwa K. i rozdzielili z wielkim trudem walczącą zawzięcie na pięści parę małżeńską.

Po uspokojeniu małżonków dowiedziano się przyczyny awantury, która tym razem była nieco odmienniejsza niż zwykle.

Otóż dnia poprzedniego pan K. powracał tramwajem do domu, gdy nagle wzrok jego padł na urocze vis a vis — niewiastę w wieku balzakowskim.

Pan Władysław początkowo spojrzał na nią z ukosa, a gdy dama, zdając sobie sprawę z jego afektów, odwróciła twarz z oburzeniem, niepoprawny donżuan nie zmieszał się tem bynajmniej, lecz w dalszym ciągu atakował ją wzrokiem.

W pewnej chwili dama uśmiechnęła się do pana Władysława.

Uśmiech ten dodał mu bardzo wiele otuchy i odwagi.

Pan K. postanowił towarzyszyć swej przygodnej znajomej aż do końca podróży.

Dama wysiadła na Placu Reymonta. Pan K. oczywiście wyskoczył za nią w tramwaju.

Dama obejrzała się. Pan K. przyśpieszył kroku. Był pewien już swego zwycięstwa.

Dama wsiadła do podmiejskiego tramwaju. Pan K. oczywiście za nią.

Na jednej ze stacji podmiejskich dama wysiadła, kierując się do pewnej letniskowej miejscowości, lecz pan K. zatrzymał ją w drodze i w ten sposób zdala od miejskiego gwaru i bez natrętnych świadków, wśród pól i lasów nastąpiło czarujące lecz tak fatalne w skutkach zawarcie znajomości.

A potem wszystko poszło swoim trybem.

Oboje wrócili do Łodzi, wstąpili do restauracji, gdzie sam na sam zjedli wspólnie kolacyjkę, po której pan K. upity do nieprzytomności zasnął natychmiast w gabinecie, zapominając zupełnie o swej towarzyszce.

Przebudzenie było mniej wesołe.

Przedewszystkiem znikła urocza towarzyszka wspólnej kolacji, a wraz z nią portfel pana K. i złoty zegarek.

Rozgoryczony i smutny wrócił pan K. do domu i począł się wykręcać przed żoną, lecz tym razem nie udało mu wyjść z tej sprawy z honorem.

Bo oto żona pokazała mu portfel i zegarek wraz z następującym listem.

— „Sz. Pani! Za nielicujące z powagą żonatego człowieka napastowanie kobiet na ulicy i w tramwaju w ten sposób chciałam się zemścić na mężu pani. Załączam zegarek i portfel męża pani jako „corpus delicti. Nieznajoma“.

Jak już wiadomo pani K. wykorzystała należycie przysłane jej dowody, gdyż „pogawędkę“ z mężem musieli przerwać sąsiedzi przy pomocy stróża.

Czasy się zmieniają.

—::—

# Dolar zdetronizowany

## a złoty cieszy się coraz większym zaufaniem.

Wkroczyliśmy w dziedzinie walutowej w okres, którego niestety dotąd w Polsce nie znaliśmy — w okres ucieczki od dolara.

Gdy jeszcze przed kilkoma tygodniami zawierano jakąś tranzakcję w dolarach — pokrywano zwykle należność w złotych po kursie dnia — dziś jest odwrotnie, gdy ktoś płacić ma złotemi — płaci chętnie dolarami.

Utrata zaufania do „mocarstwowego“ stanowiska dolara w Polsce odbiła się również na fizjonomji czarnej giełdy, która chętnie zaoffarowuje dolary nawet przy bardzo niskim zarobku, niechętnie natomiast dolary zakupuje...

Barometr „czarnej giełdy“ wykazuje tendencję zniżkową. Czy na długo, to nie da się określić.

s.

# Hallo, Łodzianki!..

Dziś i do końca tygodnia ostatnie przedstawienia cieszącej się olbrzymiem powodzeniem aktualnej łódzkiej rewji Starskiego i Bolskiego „Hallo, Łodzianki“ — z Jakubińską, Łapińską, Mrozińskim, Szubertem, Woskowskim, Wrońskim w rolach głównych.

Początek przedstawienia o godz. 8 m. 45, koniec o godz. 11 m. 30. Ceny od 1 do 5 zł. Powrót tramwajami nr. nr. 2 i 7.

# Ze szkoły do szkoły

## przerzucana będzie dziatwa szkolna.

Wobec zmniejszenia się ilości dzieci w klasach wyższych szkół powszechnych na terenie Łodzi, przeprowadzona będzie komasacja oddziałów szóstych i siódmych tych szkół.

Reorganizacja to przeprowadzona zostanie w ciągu wakacji tak, aby normalna praca w szkołach nie ucierpiała na reorganizacji.

W związku z tem nastąpią przesunięcia na stanowiskach nauczycieli szkół powszechnych w Łodzi i okręgu.

# Paszporty zagraniczne

## będą wydawane według uproszczonego procederu.

Jak się „Express“ dowiaduje pan minister przemysłu i handlu wyda w dniach najbliższych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zarządzenie w sprawie uproszczonego wydawania paszportów zagranicznych ulgowych dla kupców i przemysłowców, udających się w sprawach handlowych zagranicę.

Paszporty będą wydawane na podstawie zbiorowych list, wydawanych przez związki kupieckie i przemysłowe, a stwierdzających, iż dani członkowie tych organizacji są w stosunkach handlowych z zagranicą.

# Tajemnica kołowo-oponowa

## została wreszcie wyświetlona.

### Podejrzani o kradzież zostali aresztowani.

Łódź, 7 lipca.

Od pewnego czasu na terenie Łodzi nieznani sprawcy dokonywują systematycznych kradzieży opon i kół samochodowych.

Wystarczy zaznaczyć, że w ciągu ubiegłego tygodnia skradziono koła samochodowe następującym osobom: Bolesławowi Szyszce (Widok 107), Apolinaremu Rutkowskiemu (Rokicińska 65), Stefanowi Tomczakowi (Bazarna 10), Pawłowi Skarzyńskiemu (Piotrkowska 45) i Józefowi Skowrońskiemu (Zawiszy 13).

Policja za każdym razem wszczynała dochodzenie w sprawie popełnianych kradzieży, lecz śledztwo nie dawało żadnych pozytywnych rezultatów.

Było rzeczą zrozumiałą, że ma się w tym wypadku do czynienia z dobrze zorganizowaną bandą złodziejską, która umiała zacierać za sobą wszelkie ślady.

Dopiero w dniu wczorajszym udało się organom policyjnym wpaść na trop.

W wyniku tych dochodzeń aresztowano dwóch podejrzanych osobników Stanisława Kłosińskiego, zamieszkałego przy ul. Wólczańskiej 144 i Pawła Majera, zamieszkałego przy ul. Rokicińskiej 37.

Obydwóch sprawadzono do urzędu śledczego, gdzie prawdopodobnie wyjdzie na jaw, jakich wspólników mieli jeszcze oni do pomocy.

# Brutalna napaść na policjanta.

## Awanturujący się pijak kopnął tak silnie posterunkowego, że ten stracił przytomność.

Wczoraj, o godzinie 12-ej w nocy posterunkowy IV komisarjatu Józef Tuźwiak, pełniąc swój dyżur na ulicy Ogrodowej, zauważył pewnego osobnika w stanie nietrzeźwym, który zaczepiał przechodniów i awanturował się.

Posterunkowy zbliżył się do pijanego i zwrócił mu uwagę na nietaktowne zachowanie się, a gdy pijany w dalszym ciągu wszczynał awantury na ulicy, policjant chciał go odprowadzić do komisarjatu i kazał iść pójść ze sobą.

Pijany jednak oburzył się na policjanta, który „nie pozwala przejść przez ulice spokojnemu obywatelowi“ i uparł się, że do komisarjatu nie pójdzie.

Posterunkowy chciał go więc siłą odprowadzić do komisarjatu, lecz pijany począł uciekać.

Przyłapany w bramie domu przy ul. Ogrodowej 24, kopnął policjanta w brzuch tak silnie, że posterunkowy stracił na chwilę przytomność z wielkiego bólu.

Na wszczęty przez policjanta alarm nadbiegł drugi policjant, który sprowadził rannego kolegę do lokalu IV komisarjatu, gdzie lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, przewiózł chorego do szpitala św. Józefa.

## Kalendarzyk.

LIPIEC
**7**
ŚRODA

Dziś: Cyryla
Jutro: Elżbiety Kr. Wd.
—:—
Wschód słońca o g. 3.20
Zachód o g. 8.00
Wsch. księżyca o g. 23 58
Zachód o g. 12.09
Długość dnia g. 17.52
Ubyło dnia 0.06



— Skąd masz ten złoty zegarek?
— Z drugiego parteru z ostatniego meczu o mistrzostwo.




## Pele-mele.

Do biura wpada wzburzony szofer i krzyczy, stojąc na progu:

— Panie dyrektorze! Złodziej skradł nasze auto!...

— Co pan mówi?... — przeraził się dyrektor — Telefonuj pan natychmiast po policję.

— To zbyteczne — odpowiada uśmiechnięty z zadowolenia szofer — szczęście nam sprzyja — auto rozbiło się w kawałki na rogu...

⁂

Dwaj miłośnicy rybołóstwa spotykają się na wsi.

Pierwszy niesie sowitą zdobycz, drugi wraca z pustą torbą.

— Gdzieżeś to pan nałapał tyle ryb? — pyta drugi zazdrośnie.

— Niedaleko stąd. Idź pan tędy aż do tablicy z napisem: „Droga prywatna. Wstęp wzbroniony". Tą drogą dostanie się pan do miejsca gdzie sterczy nad rzeką ogromny słup z napisem: „Łapanie ryb surowo wzbronione".

⁂

szef wraca po śniadaniu do biura.

— Czy był tu kto? — pyta praktykanta.

— Tak, był jakiś pan.

— Któż to?

— Nie podał nazwiska. Prosił tylko by pan dyrektor zatelefonował do niego o trzeciej.

⁂

W miejskiej galerji sztuki.

Krytyk zwraca się z pytaniem do malarza:

— Co oznacza ten obraz?

— Nie widzi pan? Młoda dziewczyna uśmiecha się, a z miny jej widać, że przed chwilą przyjęła oświadczyny.

— Aha, teraz rozumiem tytuł obrazu „zakupiono".

⁂

Przed bramą domu jakaś pani chce pomóc łobuziakowi zadzwonić.

— Nie dosięgniesz do dzwonka, pozwól więc, że uczynię to za ciebie...

— Dobrze! — odparł chłopiec, uciekając czemprędzej — Ale gdy stróż wyjdzie, proszę nie mówić, że ja to zrobiłem!...

⁂

— A więc pięć lat więzienia! Oskarżony, czy masz pan coś jeszcze do dodania?

— O, nie!... To wystarczy!..

⁂

W gabinecie dyrektora teatru.

— Jakąż rolę obejmę w tej sztuce, panie dyrektorze? — pyta artysta.

— Zagrasz pan rolę ojca bohaterki.

— Cóż on ma do roboty?

— Umiera na dziesięć lat przed rozpoczęciem pierwszego aktu.

# Dokąd wyjechać na urlop?..

## Oto pytanie, które spędza sen z oczu niezliczonym rzeszom „urlopowiczów".

### Wiele jest w Polsce miejscowości, gdzie można mile spędzić czas, trzeba tylko mieć... pieniądze.

Łódź, 7 lipca.

Od kilku dni mamy już prawdziwie letnie pogody, umożliwiające łodzianom i łodziankom wykorzystanie urlopów i spędzenie ostatnich tygodni letnich na łonie natury.

W chwili zdecydowania się na wyjazd powstaje bardzo ważne zagadnienie w związku z wyborem miejscowości, w której można byłoby spędzić czas urlopowy jaknajmilej i jaknajtaniej.

Dokąd wyjechać? — oto pytanie, które spędza sen z oczu wszystkim „urlopowiczom", zastanawiającym się nad celem podróży.

Zazwyczaj każdy jedzie na chybił trafił, bez przygotowanego planu, zależnie od przypadku, naśladując kolegów lub znajomych, którzy zapewniają, że w roku ubiegłym bawili się w danej miejscowości doskonale i bardzo byli zadowoleni.

Ponieważ różnica wymagań i aspiracji między ludźmi jest bardzo wielka nic więc dziwnego, że co dla jednego może być piękne i przyjemne, dla drugiego wydać się może brzydkie i nudne.

Dlatego też dla wygody i orjentacji czytelników naszych podajemy niżej możliwie szczegółowy wykaz najpopularniejszych miejscowości kuracyjnych w Polsce wraz z cenami w pensjonatach i zakładach.

Można np. jechać do Bystrej.

W uroczej dolinie Białki o parę kilometrów od przemysłowych miast Białej i Bielska, na granicy Małopolski i Bielska — leży urocza wieś Bystra.

Dzięki doskonałemu, suchemu klimatowi nadaje się świetnie do leczenia chorób piersiowych oraz jako miejsce wypoczynkowe.

Albo na Czarnecką Górę.

W powiecie koneckim w województwie kieleckiem, niedaleko stacji kolejowej Niekłań leży to urocze leśnogórskie letnisko.

Wskazania lecznicze: choroby nerwowe, dróg oddechowych, przemiany materji i choroby kobiece.

Ceny w pensjonatach od 10 do 12 złotych dziennie wraz z pokojem.

Zalecić można Kartuzy.

Jest to jedna z najpiękniejszych miejscowości na Kaszubskiem Pomorzu.

Miasto schludne, rozbudowane na wzgórzach. Zyskało ono słusznie nazwę Szwajcarji Kaszubskiej.

Doskonałe kąpiele w jeziorach, wioślowanie, rybołóstwo.

Ceny utrzymania od 5 — 6 zł.

Otwock nęci oddawna już wszystkich urlopowiczów.

Uzdrowisko to znajduje się na prawym brzegu Wisły w odległości 24 klm. od Warszawy.

Olbrzymie lasy sosnowe, otaczające tę miejscowość,czynią z niej miłe miejsce wypoczynkowe dla spracowanych i potrzebujących leczenia przyrodą.

Ceny w pensjonatach od 10 — 18 zł.

Uroczym zakątkiem jest również Ojców.

Klimat Ojcowa jest suchy i ciepły. Zakład leczniczy posiada różne nowoczesne urządzenia, jak sztuczne kąpiele, elektroterapję i hydroterapję itp. Prócz tego znajduje się w Ojcowie szereg hoteli i will prywatnych.

Całkowite utrzymanie w pensjonatach 8 i 10 zł.

Słabą stroną Ojcowa jest jego komunikacja. Od lat opinja publiczna domaga się zbudowania choćby przyzwoitej drogi do Ojcowa i wąskotorowej kolejki. Niestety pomimo różnych wysiłków i zabiegów, jakieś podziemne siły paraliżowały stale wszystkie rozpoczęte prace.

Do Ojcowa jest obecnie trudniejszy dojazd, niż do Zakopanego, jakkolwiek leży on zaledwie o kilkanaście kilometrów od Krakowa.

Najdogodniejszy przejazd do Ojcowa jest jednak przez Kraków, skąd można się dostać do letniska po wyboistej drodze końmi zakładowymi.

Na północno - zachodnim stoku Tatr na wysokości 800 mtr., rozsiadło się nasze największe letnisko i stacja klimatyczna, Zakopane.

Klimat Zakopanego jest wybitnie wysokogórski, prawie podalpejski. Przeciętna, średnia ciepłota Zakopanego wynosi + 5° C. Te wszystkie warunki sprawiają, że pobyt w Zakopanem przyśpiesza przemianę materji i hartuje organizm.

Letnicy, którzy wyjeżdżają do Zakopanego, mają co do wyboru mieszkań tylko kłopot co do ceny. Można już dostać w zakopiańskich tańszych pensjonatach pokój z utrzymaniem za 7 zł., a są też i pokoje za 15 zł.

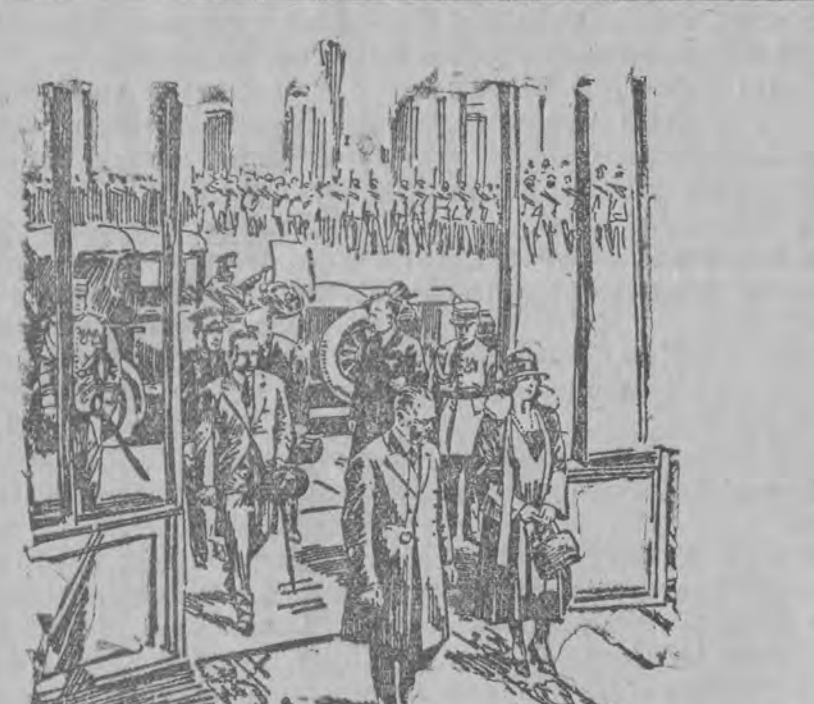
Chorym na serce Zakopane nie służy.

Około 100 will, pensjonatów przyjmuje też chorych z gruźlicą zamkniętą.

Sezon w Zakopanem trwa cały rok, najwięcej osób bywa w lipcu i sierpniu oraz grudniu, styczniu i lutym.

A więc jedźcie „urlopowicze!" Są miejscowości, gdzie można spędzić mile urlop, o ile naturalnie... są pieniądze.

— ab —



**Echa wizyty królewskiej pary hiszpańskiej w Paryżu.**

# Niebywały dowód wierności małżeńskiej.

## Strzały na tarasie kawiarni w Lasku Bulońskim.

Niebywały epizod rozegrał się tymi dniami na tarasie pewnej kawiarni w paryskim Lasku Bulońskim. Przy stoliku siedział Marceli Leger, ubrany w śliczny angielski garnitur z monoklem w oku, a wśród jego licznych przyjaciółek siedziała także piękna blondynka.

Nagle przed kawiarnią zatrzymało się małe, polakierowane na kolor czerwony auto, prowadzone przez damę ubraną w białe futerko. Dama wysiadła z samochodu, szybko rozejrzała się w położeniu, poczem przystąpiła do niespodziewającego się żadnej przygody Legera i błyskawicznie wydobyła z kieszeni mały rewolwer.

W ciągu jednej sekundy padły dwa strzały i zanim Leger mógł się zorjentować, samochód puszczony został w ruch i strzelająca piękność zniknęła.

Marceli Leger jedną kulą był draśnięty, a drugą lekko raniony. W kobiecie, która wykonała na niego zamach, rozpoznał on dawniejszy ideał swego serca, madame Joanne Florentine. Natychmiast też udał się do urzędu policyjnego i złożył przeciw niej doniesienie, a w godzinę później dama ta została aresztowana.

Władze policyjne sądziły, że mają tu do czynienia z jakąś banalną sceną zazdrości, to też tem większe było ich zdziwienie, gdy aresztowana rzekła co następuje:

— Mąż mój jest o wszystkich zazdrosny. Był on silnie przekonany, że utrzymuję stosunki z Marcelem Legerem. Daremnie przeczyłam temu — nie chciał mi wierzyć. Stało się dla mnie rzeczą jasną że istnieje tylko jeden sposób udowodnić mu swoją niewinność.

To też w niedzielę, kiedy mąż znów zaczął mi czynić wyrzuty, wsiadłam do samochodu, pojechałam do kawiarni, w której Leger zwykle się zabawiał i dałam do niego dwa strzały. Już teraz chyba mąż zechce mi uwierzyć, że nie zależy mi nic na tym człowieku.

Kronika nie podaje, czy policja paryska okazała konieczne zrozumienie dla logiki niewieściej i czy wdrożyła przeciw strzelającej małżonce dochodzenia karne.



**Ona: Panie Antoni, może wyjdziemy na czas tego tańca na dwór?**

**On: Boję się panno Cecyljo, by pani nie dostała kataru.**

**Ona: Dlaczego, przecież na dworze jest ciepło?**

**On: Tak, to prawda, ale ja jestem bardzo zakatarzony...**

# Największy dolar U. S. A.

## Z za kulis amerykańskich domów towarowych.

## 9 miljonów nakładu książki reklamowej.

W Ameryce istnieje książka, która była wydana w nakładzie 9 miljonów egzemplarzy. Po upływie roku nakład zo stał całkowicie wyczerpany, tak, iż na składzie nie pozostał ani jeden egzemplarz.

A ta książka, to nie jest bynajmniej biblja, w której lubią rozczytywać się amerykanie, lecz jest to całkiem nowoczesna książka.

Jest to poprostu katalog firmy Sears Roebuck et Compagnie, Chicago, jest to wykaz towarów „The Worlds Largest Store", największego magazynu towarowego na świecie.

Wspomniana firma posiada 9 miljonów stałych klijentów, mieszkańców mniejszych miast, i każdy z tych klijentów po siada w domu nadesłany przez firmę pocztą wielki, główny katalog towarów, nie mówiąc już o mnóstwie pomniejszych specjalnych katalogów.

Firma ta nie urządza nadzwyczajnej reklamy ulicznej i przemawia do swych 9 miljonów klijentów tylko za pośrednictwem 50 miljonów druków, nadsyłanych im rok rocznie.

Wszystkie towary zamawiane są przez pocztę i przez pocztę przesyłane. W 24 godziny po nadesłaniu zamówienia, klijent otrzymuje żądany towar.

Dziennie nadchodzi do firmy około 130 tysięcy zamówień listownych i tyleż pakietów pakuje się tam i wysyła. Ten główny katalog, o którym wyżej wspom nieliśmy, liczy 1.106 stron druku.

A zaznaczyć należy, że w firmie Sears Reobuck et Compagnie wszystko, dosłownie wszystko kupić można. Nabyć więc można maszyny do szycia, do pisa nia, stroje weselne, składane domy, pojedyńcze filary w rozmaitych stylach, po pularną encyklopedję p. t. „Encyklopaedia Britannica", o połowę tańszą od encyklopedji wydanej w Cambridge.

Wśród wyprawek dla niemowląt, znaj dują się nawet podwójne poduszeczki dla bliźniąt. Wśród przyborów damskich niczego nie brak, a przytem: „My gwa rantujemy ci oszczędność — głoszą kata logi na każdej stronicy.

W głównym katalogu znajduje się przedmowa, brzmiąca jak następuje:

„Chcę raz wreszcie wszystkim klijentom naszej firmy powiedzieć braterskie słowo. Chodzi tu o waszego dolara. Nie każdy dolar ma równą wartość. Ile wart jest twój dolar? — to zależy od tego, jak ty go wydasz i gdzie ty go wydasz. Ja ci to powiadam, a sam możesz to sprawdzić: dolar, wydany przez ciebie w firmie Sears Roebuck et Comp., jest największym dolarem w Stanach Zjednoczonych, albowiem najwięcej za niego u nas możesz kupić. To właśnie czyni z nas największy skład towarów świata. I m bardziej my się rozwijać będziemy, tem taniej będziesz mógł u nas bywać towary i tem większy będzie do lar, który u nas wydajesz".

Nie jest to czcza reklama amerykańska, lecz żywa prawda. Firma wspomniana, posiadająca 9 miljonów klijentów, rzeczywiście jest w stanie najtaniej sprzedawać swoje towary,a ponieważ ze zobowiązań swoich wywiązuje się sumiennie, przeto liczba klijentów nie ma leje bynajmniej, ale stale rośnie.

# Historyczne... „naczynia nocne"

## są najlepszą lokatą kapitału.

## Przekonał się o tem pewien paryżanin.

Francuzi, ludzie znani z oszczędności i rozwagi w lokowaniu oszczędności, przeszli samych siebie. Frank spada, funt niepewny, pożyczki zagraniczne djabli biorą, dolar się waha...

Przyszli oni do przekonania, że najpewniejszą lokatą oszczędności jest kolekcjonowanie dzieł sztuki, wszelakiego pokroju, gdyż z patyną wieków objekty ta kie w geometrycznej progresji nabierają wielkich wartości, wzbogacając ich posiadaczy.

Często zwykły, zdawałoby się kicz, zakupiony od umierającego z głodu artysty za centimy, przyniósł nabywcy — dobroczyńcy lub jego spadkobiercom set ki tysięcy.

Wazon chiński, nabyty przez pijanego marynarza bretończyka w jakimś porcie Dalekiego Wschodu, był punktem wyjścia dla zbogacenia się całej wioski rybackiej.

Manja kolekcjonowania w celach waloryzacyjnych opanowała cały zachód. Zbiera się obrazy, laski, wazony i bilety tramwajowe, okazy numizmatyczne i skorupki od ślimaków. Niewiadomo, ile to kiedyś może stać się warte?

Sumą jednak przezornej lokaty kapitału, która przyniosła szczęście owemu manjakowi czy jego spadkobiercom, była licytacja pewnych naczyń, która odbyła się ostatnio w znanym Hotel Drouet w Paryżu.

Sprzedawano tam kolekcję naczyń „nocnych" z ładnej wprawdzie i historycznej porcelany wielkich, znakomitych fabryk całego świata.

Największą sumę, bo aż 27.000 franków uzyskał unikat chińskiego pochodzenia, pięknie malowany i wypalany w for mie najbardziej klasycznej.

Najmniejszą cenę, bo tylko 850 frankówż dano za okaz pochodzący z XVIII wieku, a wypuszczony z majolikarni drezdeńskiej. Suma sumarum — pan M. otrzymał za swą kolekcję 80.000 franków, rząd zaś francuski za podatek z licytacji — 26.000.

Uczmy się od francuzów mądrej lokaty naszych oszczędności!

# Kto więcej wydaje?

## Mimo wszelkie pozory, okazuje się, że mężczyzna.

Mężczyźni usilują zawsze oczerniać kobiety, jakoby odznaczały się one ogromną rozrzutnością i lekkomyślnością w wydawaniu pieniędzy, jednakowoż do świadczenia życiowe wykazują często wręcz coś przeciwnego.

Okazuje się, że to właśnie mężczyźni marnotrawią pieniądze bez celu i sensu. Jedno z wielkich amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych przeprowadzając statystykę wydatków na utrzymanie chłopca i dziewczyny aż do 18-go roku życia stwierdziło, że naogół chłopiec więcej potrzebuje pieniędzy, aniżeli dziewczyna.

Kobieta wydaje wprawdzie więcej na kapelusze, ale mężczyzna przewyższa ją w wydatkach na obuwie przynajmniej o 12 proc.

Mężczyzna wydaje nie mniej, a nawet więcej aniżeli kobieta na klejnoty, zegarki, drobiazgi.

Stwierdzono przytem, że mężczyzna na podwiązki i szelki wydaje 6 razy więcej, aniżeli kobieta na przedmioty analogicznego użytku.

Wielkie domy towarowe stwierdzają że mężczyzna o wiele więcej kupuje ani żeli kobieta.

Kobieta gdy przyjdzie do sklepu, prze rzuci mnóstwo towarów, obejrzy wszystko i będzie się targowała o cenę, ale kupi stosunkowo wiele.

Natomiast mężczyzna zakupuje bez wielkiego namysłu całe mnóstwo przedmiotów, najczęściej mu niepotrzebnych.




# Śladem Borgiów.

## Trucicielska zemsta zawiedzionej w miłości włoszki.

W jednej z podmiejskich willi obok Genui mieszkały dwie stare panny: Albertyna i Beatrycze Mollini.

Pomimo przeżytych 50 lat tęskniły obie do małżeństwa i zakochały się na zabój w 25-letnim elektrotechniku.

Młody człowiek ani myślał odpłacać miłością za miłość, chętnie jednak odwiedzał obie damy, gdyż czekała go zawsze doskonała kolacja.

Pewnego dnia dała mu poznać Beatrycze, iż powinien się z nią ożenić.

Młodzieniec jednak zbył ją lakoniczną odpowiedzią, iż nie posiada odpowied niego majątku, aby uszczęśliwić małżeństwem kobietę.

Nazajutrz oznajmiła mu Albertyna, iż zostanie właścicielem willi i otrzyma kapitał na założenie fabryki, jeśli ją poślubi.

Elektrotechnik odpowiedział jednak iż nie czuje powołania na małżonka.

Podano wieczerzę.

August Ghidini po wypiciu lampki wina padł martwy.

Lekarz stwierdził otrucie strychniną.

7)

JAN TEODOR GRZECHOTA.

# BIAŁE Niewolnice

— A wie pan, rzekła hrabina d'Epiley do Wardela, ta młodziutka polka władа doskonale niemieckim, francuskim i angielskim?

— O, to zbyteczne! Większość gości mojego azkładu nie jest zadowolona, gdy dziewczęta znają wiele języków. Szczególnie ważne jest, żeby dziewczyna nie znała tego kraju, w którym się znajduje.

— Panie Wardel, jeżeli pański zakład poszukuje „towaru" z dabrych domów, to musi się pan pogodzić z tem, że dziewczęta są odpowiednio wykształcone. A tembardziej dlatego jeszcze, że dzi siaj bardzo łatwo zdobyć „towar" tego gatunku. Wystarczy zamieścić w pismach ogłoszenie, że poszukuje się nauczycielki, albo guwernantki na wyjazd, — i sprawa załatwiona.

— Tekst...

Mister Wardel z flegmatycznym spokojem zapalił cygaro hawańskie i spytał:

— A ile sztuk znajduje się na okręcie?

— Około trzechset. Wszystkie pochodzą przeważnie z krajów bałtyckich wiele z Polski, Czechosłowacji, Rumunji — informowała szefa hrabina. — Większe transporty kieruję na Gdańsk. Wogóle, mister Wardel, musi pan wiedzieć, że najłatwiej „towar" zdobywa się tam, gdzie panuje kryzys ekonomiczny i nędza. Dziewczęta chętnie opuszczają kraj rodzinny w poszukiwaniu zarobków.

Wtem do kantoru zapukano i wszedł lokaj.

— Depesza!

— Aa! depesza, — ucieszył się mister Wardel, — to od mego brata! Właśnie brat mi komunikuje, że jego parowiec dobił już do portu niemieckiego.

A to świetnie, bo mister Smols już przeszło tydzień czeka z niecierpliwością...

— Przyprowadź tu amerykanina, — rozkazał Wardel lokajowi.

— Słucham.

Po chwili wszedł do kantoru mulat wysokiego wzrostu.

— Mogę panu zakomunikować dobrą nowinę, panie Smols, — rzekł Wardel,— „towar" przybył już okrętem do Gdańska!

— All vight! A ile tam sztuk?

— Dokładnie 295. I wszystkie młodziutkie, świeżutkie, od 15 do 18 lat!

— Cieszę się z tego, mister Wardel, rzekł mulat, obnażając w uśmiechu białe zęby! — A ile mam panu zapłacić?

— 30 tysięcy dolarów, mister Smols, — jak dla pana!

Mulat wybuchnął śmiechem i splunął w kąt pokoju na odległość kilku kroków.

— Ha! ha! ha! Dobry interes! 30 tysięcy dolarów? Ha! ha! ha!

— A ile pan daje? Spytał Wardel.

— Dziesięć. Więcej nie warto.

— He, he, pan żartuje, mister Smols! Dziesięć tysięcy dolarów za 295 dziewczątek? Przecież moje wydatki przewyższają tę sumę kilkakrotnie!

No, nie mam czasu z panem targować się. Mniej, niż piętnaście nie wezmę, ale za to dodam jeszcze bezpłatny przejazd moim okrętem do Buenes-Ayres. All— right? Zrobione?

Smols zamyślił się, wyjął notes i za czął coś obliczać.

— Dobrze, zgadzam się na pańskie warunki, rzekł mulat, — a więc piętnaście za cały transport.

— Jutro rano pójdziemy spisać umowę...

Nagle drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł starszy mężczyzna.

— A, mister Kork! — wykrzyknął Wardel, — pan z Londynu?

— Tak jest, dopiero teraz przyjechałem.

— A czem mogę panu teraz służyć? Pan z pewnością przyjechał po towar?

—Przedewszystkiem, rzekł basem przybyły, zasiadając na krześle, chciałbym sprzedać panu parę dziewcząt, któ re przebyły już w moim zakładzie przeszło trzy lata.

Ponieważ skład naszych gości pozostaje stały, jesteśmy zmuszeni często zmieniać dziewczęta.

— To samo przez się jest zrozumiałe. Ha, ha, ha! No, doskonale! „Przechodzowanego" towaru nie kupuję! Już mi pan wybaczy, ale taką mam zasadę! Będzie pan musiał zwrócić się do innego, gorszego „zakładu"!

— W takim razie nadam depeszę do braci Martinik we Frankfurcie nad Menem. Ale tymczasem pan pozwoli, że zostawię je u pana w „zakładzie"? Muszę znaleźć pewnego człowieka, żeby je odwiózł na miejsce.

Prócz tego chciałbym zabrać ze sobą do Londynu jedną piękną, świeżutką dziewczynkę dla naszych subtelnych znawców — amatorów.

— A gdzie są te, które pan niedawno kupił?

—Ech, jedna leży już w szpitalu. Muszę ją zastąpić przez jakąś inną odpowiednią.

— A to doskonale! Mam właśnie dla pana bardzo stosowną dziewuszkę! — rzekł Wardel, — to jest polka, ma siedemnaście lat, pochodzi z porządnego domu...

Panie, jak ona jest świetnie zbudowana! Spójrz pan na fotografję...

(D. c. n.)

# Szósta lista zdobywców premji ósmego bezpłatnego konkursu „Expressu".

## P. Kaczyński Mieczysław (Wrześnieńska 50) zdobył ręczną maszynę do szycia.

### Ręczna maszyna do szycia.

1. Kaczyński Mieczysław, Wrześnieńska 50.

### 1 dolarówka.

2. Kaszyńska Ksawera, Skierniewicka nr. 14.

### Po 3 kilo mąki.

3. Glazer Zofja, Szefera 2.
4. Mazo Polina, Lipowa 27.
5. Kielm Irena, Bednarska 16.
6. Jeske Henryka, Grabowa 16.
7. Czarnecka Adamina, Kaliska 3.
8. Krajewska Antonina, Sienkiewicza nr. 52.
9. Sendyk Izydor, Gdańska 35.
10. Bednarek Marja, Karola 14.
11. Maciazek Karol, Słowiańska 6.
12. Brocka Aniela, Kątna 54.
13. Ogrodnik Jadwiga, Zakątna 9.
14. Askanas Józef, Cegielniana 7.
15. Chmielewska Łucja, Rokicińska 49.
16. Janiszewski Tadeusz, Podmiejska 17.
17. Goszczyńska Anna, Wólczańska 148.
18. Mieszczanowska Wiktorja, Piwna 10
19. Szynke Rajnchold, 6-go Sierpnia 18.
20. Karczewska Marja, Aleksandrowska 28.
21. Radwański Edmund, Kilińskiego 195
22. Włodarska Janina, Marysińska 33.
23. Semann Oskar, Krakusa 11, Chojny.
24. Gersz Piotr, Kątna 54.
25. Lasman Helena, Piotrkowska 132.
26. Jarosińska Wiktorja, Cymera 7.
27. Filipczakówna Helena, Szosa-Pabjanicka 38.
28. Fanert Stanisław, Borysza 16.
29. Fuksówna Eugenja, Langówek 27, Radogoszcz.
30. Piechocki Cesar, Słucka 4.
31. Kucharski Leopold, Radwańska 24.
32. Kozak Zdzisio, Nowozarzewska 13.
33. Wassercyger Henryk, Nowocegielniana 7.
34. Przezdziecki Jan, Szosa Pabjanicka 1.
35. Andrzejewska Ewa, Piwna 23.
36. Zwierowicz Marja, Karola 10.
37. Pelówna Melanja, Aleksandrowska 25.
38. Marcinkowski Marjan, Południowa nr. 90.
39. Bluwsztajn Izrael, Narutowicza 31.
40. Dominiak Ignacy, Gdańska 154.
41. Lewiński Jan, Gdańska 67.
42. Rubach Irena, Rokicińska 13.
43. Jaszczak Jerzyk, Nowosikawska 4.
44. Jachimiak Czesław, Kilińskiego 171.
45. Twardowska Ireczka, Pomorska 59.
46. Brudz Józef, Rokicińska 78.
47. Pawłowska Marjanna, Wólczańska 78.
48. Szkudlarska Józefa, Zamenhofa 38.
49. Malinowski Józef, Pomorska 127.
50. Forysiak Władysław, Kazimierza 7.
51. Groczyk Władzio, Konstantynowska 71.
52. Szambelant Elżbieta, Szkolna 25.
53. Gutry Józef, Nowocegielniana 41.
54. Rudowska Leonarda, Kątna 24.
55. Wójcicka Marta, Zamenhofa 28.
56. Zauberman Hilary, Zawadzka 46.
57. Królikowska Marja, Rzgowska 140.
58. Wyrębski Teodor, Franciszkańska 65.
59. Moszkowicz Adolf, Główna 67a.
60. Jaskuła Jan, Aleksandrowska 30.

# Skłamał, by móc się ożenić.

## Skazanie lorda za fałszywe zeznania.

Młody baron Clifford, który niedawno ożenił się z córką niejakiej pani Merrick, znanej jako królowej klubów nocnych, skazany został przed kilku dniami w Londynie za złożenie fałszywych, zaprzysiężonych zeznań. Zarzucono mu mianowicie, że 10 marca r. b. złożył fałszywą przysięgę, aby uzyskać od biskupa londyńskiego pozwolenie na ożenienie się z Dorotą Merrick.

Prokurator w przemówieniu swem zaznaczył, że oskarżony baron Clifford zgłosił się 10 marca do kancelarji biskupiej w Londynie, aby uzyskać pozwolenie na ślub i nazwał się tam Edwardem Russellem, oraz podał, że ma lat 21. Zaznaczył on wówczas, że jest synem inżyniera Jacka Russella.

W gruncie rzeczy jednak oskarżony ma dopiero lat 19 i jest baronem Cliffordem. Gdyby podał prawdziwe daty, to nie mógłby się ożenić bez zezwolenia swej matki, bo bez takiego zezwolenia i kancelarja biskupia nie wydałaby mu odpowiedniego, zezwalającego świadectwa.

Dzięki temu podejściu odbył się bardzo uroczysty ślub w kościele farnym, a fałszywe daty wciągnięte zostały do ksiąg parafjalnych. Natychmiast po ślubie oskarżony wyjechał wraz z żoną na kontynent europejski.

Obrońca oskarżonego apelował do trybunału, w którym jako przewodniczący zasiadał burmistrz Londynu — aeżby miał wzgląd na romantyczną stronę tej sprawy i młody wiek oskarżonego. Oskarżony zakochał się w niezwykle pięknej, młodej dziewczynie, a będąc przekonanym, że jego miłość napotka wielorakie przeszkody, użył sposobu, który pozwolił mu spełnić swe życzenie bez żadnych trudności i odroczeń. Nie miał on wprost pojęcia, że popełnia przestępstwo. W takiem mieście jak Londyn, wielu młodych ludzi robi to, czego się robić nie powinno a tylko jeden z pośród tej całej falangi młodzieńców dostał się przed kratki sądowe. Obrońca wskazał także i na to, że jego klijent poszedł drogą otwartą, albowiem wziął ślub w jednym z głównych kościołów, a ponadto zapowiedź o ślubie, ogłoszona była w gazetach tak, iż nikt nie był w błąd wprowadzony.

Burmistrz nie uznał wywodów obrońcy za słuszne i oświadczył, że źle spełniłby swój obowiązek, gdyby nie nałożył na oskarżonego najwyższej kary, jaką może wyznaczyć, mianowicie, gdyby nie skazał go na zapłacenie 50 funtów grzywny, a ponadto zwrotu kosztów w wysokości 10 funt. i 10 szylingów.

Po tem oświadczeniu burmistrza, obrońca zapytał:

— Czy mój klijent, nie mógłby uzyskać dwutygodniowej zwłoki celem zebrania potrzebnej sumy?

— Wszak klijent pański jest człowiewiem zamożnym — odrzekł burmistrz.

— Nie, jeszcze nie jest zamożnym człowiekiem, mój klijent musi pracować na własne utrzymanie, albowiem z administracji majątku jego ojca otrzymuje on tylko określoną rentę.

W rezultacie burmistrz skazał oskarżonego na grzywnę i dał mu dwa tygodnie czasu na wystaranie się o pieniądze. Zaznaczyć należy, że rodzina Cliffordów należy do najstarszej szlachty angielskiej.

—:o:—

# Kraj bez podatku.

## Tym szczęśliwym zakątkiem jest Monaco.

Jakkolwiek brzmi to w naszych czasach bardzo dziwnie, to jednak fakt jest faktem: Istnieje na świecie kraj, nie płacący podatków! Tym krajem jest Monaco. 22-tysięczna ludność tego kraju, żyjąca w cieple i słońcu, nie obawiająca się żadnego dyktatora ani z lewicy ani z prawicy, żyje w zupełnej wolności podatkowej.

Szczęśliwy kraj! Istnienie swoje opiera on na... głupocie ludzkiej. Dwa miljony cudzoziemców pielgrzymuje rokrocznie do Monte Carlo, aby na jego ołtarzach złożyć pieniężny haracz. Jeżeli dwa miljony ludzi rokrocznie wyzbywa się tam pieniędzy, to 22 tysiące mieszkańców Monte Carlo może dzięki temu żyć jak w raju.

Jest to jedyne na świecie państwo, które w zupełnie bezpieczny sposób, bez krwi rozlewu, bez wojen i gwałtów, robi zdobycze: Odbiera ludziom ich własność, to jest pieniądze. I raz tylko jeden w ciągu ostatniego stulecia, Monaco sprzeniewierzyło się tej zasadzie.

Było to w roku 1914. Monaco wypowiedziało wówczas wojnę Niemcom... Jedynym jednak wyrazem tego udziału wojny, było mianowanie księcia Monaco generałem armji francuskiej.

## Cudem ocaleni.

Podczas dokonywania ćwiczeń na wysokości 1200 mtr., nad miastem Eger, dwa aeroplany wojskowe czechosłowackie zderzyły się z sobą.

Obadwaj piloci, oprócz szalonego przerażenia, wyszli cało, nie ponosząc żadnych obrażeń.




# Echa sportowej niedzieli.

## Jeszcze jedna porażka łodzian.—Radykalne środki na poprawę stosunków.—W jakie ręce dostał się „Wicher“?

Bogaty program sportowy ubiegłej niedzieli nie wypadł znowu tak wspaniale, jak tego pragnęła cała sportowa Łódź. Jej nadzieje zawiedli bowiem nasi piłkarze, ulegając drużynie pod każdym względem słabszej.

Po przegranym meczu z G. Śląskiem, na którym nasza drużyna padła ofiarą własnego tempa, tym razem ta sama historja powtórzyła się niemal co do joty.

„Łodzianie mieli przewagę, łodzianie gnietli“ — i t. p. zdania wypowiadają wszyscy jednogłośnie, ale też symfonję tę kończą oni, że „łodzianie nie potrafią strzelać na bramkę“ oraz, że „łodzianie spuchli“. Są również i tacy, którzy twierdzą, że pewni gracze naszej reprezentacji grali umyślnie na... przegraną, udając naprzemian, to obrażonych, to znów uciekając od piłki.

Wprawdzie są to zapatrywania, wypowiadane przez jednostki, zasługujące jednak na wiarę. I jeśli ich pogląd miałby być prawdziwym, to gracze ci, zasługują conajmniej na pogardę.

Weźmy bowiem przykład z tak usportowionej Szwajcarji, gdzie za niestawienie się gracza do reprezentacji, lub widoczne lekceważenie sobie barw danego miasta, lub państwowych, przez niechęć, niedbalstwo i t. p., danemu graczowi wyraża się pogardę, która oznacza jednocześnie

wykluczenie go raz na zawsze z wszelkiego udziału w jakichkolwiek reprezentacjach.

Dalecy jesteśmy od posądzania „naszych młodych sportowców o tego rodzaju rzeczy, mniej jednak wskazanemby było i w Łodzi przeprowadzenie choć w przybliżeniu podobnej uchwały i umieszczenie jej w odnośnych statutach. Służyłaby ona jako uzupełnienie ambicji dla tych jednostek, które jej nie posiadą.

Drugą, bardzo ważną sprawą również jest, przygotowanie drużyny do każdego spotkania. Otóż pod tym względem u nas w Łodzi nie da się nic zrobić, gdyż na taki mecz trening reprezentacji, kapitan związkowy nie jest nigdy w stanie zgromadzić swych wybrańców i miast reprezentacji ujrzy on własną kompromitację. Wynika więc z tego, że i pod tym względem bardzo surowe kary, byłyby zupełnie wskazane.

Do osłabienia naszej ostatniej reprezentacji przysłużył się w wysokim stopniu kapitan P.Z.P.N., zabierając nam najlepszych graczy. Pozostaje nam więc jedyna pociecha, w postaci zwycięstwa barw polskich nad Estonją, do którego łodzianie poważnie się przysłużyli.

### WYŚCIG KOLARSKI „EXPRESSU WIECZORNEGO“.

Impreza ta, pierwsza w Łodzi wypadła wspaniale. Pomijamy tu już zasługi, organizatorów w osobach czołowych członków, S.S. Unionu nie wymieniamy powtórnie policji, która na tak olbrzymiej przestrzeni, w najbardziej zamieszkałych ulicach tak wzorowy porządek utrzymała, ale wyrazy najwyższego uznania należą się mieszkańcom naszego grodu, którzy dla ujrzenia zwycięzców i tych, którzy do tego nie mieli najmniejszej nadziei, na skwarnym słońcu, karnie i niemal uroczyście długi czas wytrwali, dopingując oklaskami i okrzykami młodych i dzielnych zawodników.

Ofiarowaną, jako pierwszą nagrodę dla zwycięzcy, pierwszorzędną „maszynę“ zdobył p. Paweł Beck, 18-letni młodzieniec, pochodzący z rodziny wybitnie kolarskiej, której nazwisko, w latach przedwojennych znane było nietylko na torach krajowych.

To też gratulując zwycięzcy tego pierwszego sukcesu w imieniu wydawnictwa „Expressu“ życzyliśmy mu, aby na tej maszynie zdobył conajmniej mistrzostwo Polski.

Życzenie wprawdzie dosyć śmiałe, ale u tak ambitnego i utalentowanego sportowca, jakim jest bezprzecznie, p. p. Beck, może się ono bardzo łatwo ziścić.

### NA TORZE W HELENOWIE.

Elita polskich kolarzy, sprawiła licznej publiczności swemi wyczynami dużo emocji. Objektem uwielbienia był, rzecz zrozumiała, mistrz Polski, sympatyczny krakowianin, Łazarski. Nie zawiedli również i inni, a zwlaszcza warszawianie, którzy jednak swe stołeczne kombinacje mogliby dla stolicy zachować, a nam pokazać „kręcenie“, czyste i prawdziwe.

Zemściło się to na nich samych, gdyż naprz. Szymczyk po postoju w miejscu na rowerze spowodował defekt i bieg musiał być przerwany. I przynajmniej w naszych oczach, tą kombinacją nie wywołał on zachwytu, ani nie zasłużył sobie na uznanie. **Fr. Romanek.**

# 5.000 deficytu dał mecz Polska—Estonja.

## P. Z. P. N. w ciężkiem położeniu finansowem.

Międzypaństwowy mecz Polska — Estonja, chociaż przyniósł piłkarstwu polskiemu sukces sportowy oraz zacieśnienie przyjacielskich stosunków ze Związkiem Estońskim przyniósł jednakże Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej ogromny deficyt, sięgający 5.000 zł.; deficyt ten spowodowany został b. małą frekwencję na powyższym meczu.

Celem pokrycia deficytu zarząd P.Z P.N. poczynił pewne kroki w Ministerstwie Spraw Zagranicznych z prośbą o subwencję.

Sądzić należy, iż M.S.Z. zdając sobie sprawę ze znaczenia propagandowego jakie zawody międzypaństwowe posiadają, przychyli się do prośby P.Z.P.N.

### Zawody towarzyskie.

# Hakoah—Widzew 4:1 (2:0)

## Ładna gra biało-niebieskich zapewniła im zwycięstwo.

Sobotnie zwycięstwo Hakoahu nad A klasowym klubem Widzewem wywołało w sferach piłkarskich niezwykłe poruszenie. I nic dziwnego, bowiem Widzew zyskał w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A należny dla siebie szacunek i nawet najsilniejsze nasze zespoły A klasowe liczyć się z nim musiały.

Hakoah jednakże dał sobie z łatwością radę „z tak „groźnym“ przeciwnikiem i nawet miał znacznie więcej z gry Widzew jedynie górował nad biało-niebieskiemi siłą fizyczną — pod względem jednak zgrania i techniki była znacznie lepsza drużyna biało-niebieskich.

Zwycięstwo powyższe nabiera tym większego znaczenia jeżeli się zważy, że Hakoah wystąpiła z 2-ma rezerwowymi.

Przebieg zawodów bardzo interesują cy. Atak Hakoah pracuje celowo, zwłaszcza zaś prawa strona — Edelbaum I i Segał.

Pierwsza bramka pada w 20 minucie strzelona przez Edelbauma I.

Ataki Widzewa są w tej fazie chaotyczne. Gra przyjmuje charakter otwarty, przyczem Hakoah częściej gości pod bramką Widzewa.

W 43 minucie Edelbaum I po pięknym solowym biegu centruje do nieobstawionego Edelbauma II który z odległości 2-ch kroków zdobywa drugi punkt.

Do pauzy 2:0 dla Hakoahu.

Po zmianie stron Widzew przypuszcza gwałtowne ataki, nadspodziewanie jednak rozbijają się one o „weterana“ Rosenblatta lub Eteinbocka.

W 21 minucie zdobywa Walter z odległości kilku kroków honorowego goala dla Widzewa.

W 26 minucie dobrze dysponowany Edelbaum I oddaje piękną centrę nadbiega Edelbaum II i główką zdobywa trzecią bramkę dla biało-niebieskich.

Dobrze dysponowani zawodnicy Hakoah nie dopuszczają formalnie ataku Widzewa do głosu. Doskonały Steinbock z obrony wysuwa się ciągle do ataku i jeden z jego biegów kończy się uzyskaniem czwartej bramki (32 min.).

Odtąd Widzew częściej w ofensywie. Za niesportowe zachowanie się wyklucza sędzia z boiska Nurzyńskiego.

Na kilka minut przed końcem zdobywa Widzew piękną bramkę, wskutek jednakże uszkodzonej bramki piłka przechodzi przez siatkę.

Sędzia z niewiadomych powodów bramki tej nie uznał.

Zdenerwowany Walter z Widzewa dopuszcza się w tym momencie rękoczynu na osobie sędziego i tylko dzięki interwencji kapitana Widzewa Malinowskiego nie doszło do skandalu.

Czyn Waltera należy napiętnować z całą stanowczością, bowiem jakby nie wypadł sąd arbitra, nie należy nigdy, osobiście wymierzać sobie sprawiedliwości.

Krewkim, a skądinąd bardzo dobrym zawodnikiem Widzewa zajmie się niezawodnie wydział gier i dyscypliny.

Najlepsi na boisku Segał, Edelbaum II i Eteinbock.

# Ł.K.S. występuje z protestem

## w sprawie zawodów mistrzowskich z „Siłą“.

Jak się dowiadujemy, Ł.K.S. wniósł protest do polskiego związku piłki nożnej w sprawie weryfikacji niektórych zawodów o mistrzostwo w okręgu łódzkim

Sprawa dotyczy głównie zawodów z Siłą, gdzie na obronie grywa Kirszbaum („Tarzan“), przeciwko któremu są poszlaki, iż uprawia zawodowstwo.

Ł.K.S-owi rozchodzi się zaś o unieważnienie meczu z Siłą, który zakończył się wygraną ostatniej w stosunku 1:0 i o przyznanie walkoweru Ł.K.S-owi.

Protest tego rodzaju nie może być uwzględniony, bo gdyby nawet dowiedziono Kirszbaumowi, iż jest profesjonalistą, to w żadnym razie P. Z. P. N. nie może unieważnić meczów Siły, a co najwyżej mogą ulec dyskwalifikacji ci z Siły, którzy tolerowali owo zawodowstwo, no i... Kirszbaum rzekomy winowajca.

# Echa sensacyjnej uchwały P. Z. P. N.

## w sprawie polskich zawodowców.

Wiele wrzawy narobiła swego czasu uchwała P.Z.P.N., mocą której zdyskwalifikowani zostali dożywotnio od piastowania jakichkolwiek godności w magistraturach piłkarskich, p. Medard Kawecki skarbnik Ł.K.S. Pogoń za tolerowanie zawodowstwa, oraz pp. dr. Drengiewicz z Pogoni i Szarlaga z Hasmonei za te same przewinienia.

Obecnie jak się dowiadujemy od wyroku P. Z. P. N. odwołali się wszyscy zdyskwalifikowani funkcjonarjusze klubowi, przyczem jako argument m. innemi wysuwana jest okoliczność, iż w myśl statutów przysługuje P. Z. P. N. prawo karania klubów i graczy, podczas gdy funkcjonarjusze klubowi podlegają wyłącznie jurysdykcji okręgowych zw. piłki nożnej.

# Słonecki i Goerlitz protestują.

## Twierdzą, że nie uprawiali nigdy profesjonalizmu.

Jak się dowiadujemy zarząd Ł. K. S. Pogoń otrzymał w tych dniach list z Trjestu od byłych graczy tego klubu: J. Słoneckiego i E. Goerlitza, w którym obaj kategorycznie zastrzegają się przeciw wyrokowi P.Z.P.N., niesłusznie ich piętnującemu jako zawodowców.

Za czasu ich pobytu we Lwowie, nie pobierali od L.K.S. Pogoń żadnych odszkodowań za wyjątkiem ew. kosztów na leczenie kontuzji odniesionych w czasie długoletniej gry w piłkę nożną. Wyjazd zaś do Włoch, spowodowany został bezrobociem w kraju, podczas gdy w Trjeście zajmują obecnie posady w przedsiębiorstwach przemysłowych, piłkę nożną zaś uprawiają w wolnych od zajęć chwilach jako amatorzy.



# Dziwna opieszałość...

## Łódź nie posiada jeszcze formalnego mistrza na rok 1926.

Pomimo dawno już ukończonych rozgrywek mistrzowskich w okręgu łódzkim, Ł. Z. O. P. N. do dziś dnia nie ogłosił jeszcze faktycznego mistrza.

Wobec powyższego, Turyści nie w stanie są dotrzymać terminu zgłoszenia graczy do rozgrywek międzyokręgowych, który upływa z dniem 15 lipca.

# Pieszo dookoła Polski

## wyrusza łodzianin, p. Zygmunt Ławski.

W dniu wczorajszym wyruszył pieszo z Łodzi p. Zygmunt Ławski, członek związku strzeleckiego, który postanowił obejść Polskę w ciągu trzech miesięcy.

Śmiały sportowiec uprawia już treningi marszowe od dłuższego czasu i osiąga coraz lepsze wyniki.




# Afera gramofonowa w Warszawie

## Kilka tysięcy płyt prokurator obłożył aresztem.

Warszawa, 6 lipca.

Wobec zakazu importowania płyt gramofonowych z zagranicy, w wytwórniach krajowych zawrzała gorączkowa praca.

Kilku energicznych przemysłowców stworzyło spółkę pod nazwą „Polska Płyta", której wyroby szybko zdobyły zaufanie publiczności.

A tymczasem w sklepach zaczęły pojawiać się naśladownictwa. Mianowicie konkurencyjna fabryka „Venus — Record" wypuściła płyty z etykietą „Płyta Polska", co było parafrazą prawnie zastrzeżonego godła.

Adwokat poszkodowanej firmy udał się ze skargą do prokuratora. Zabiegi odniosły skutek.

W ubiegłą sobotę funkcjonarjusze urzędu śledczego zwiedzali składy instrumentów muzycznych. Obłożono aresztem: 1500 sztuk płyt z zakwestjonowaną etykietą w sklepie przy ulicy Marszałkowskiej nr. 62, w sklepie przy ulicy Marszałkowskiej 91 — 750 sztuk., wreszcie przy ulicy Nowy Świat 28 — też 750 sztuk.

Pozatem władze złożyły wizytę w fabryce „Venus-Rekord", gdzie znaleziono aż 5700 płyt z niedozwolonym napisem.

Kierownik centralnego składu firmy „Polska Płyta" chcąc się przekonać, czy rozporządzenie prokuratora jest ściśle przestrzegane, skierował wczoraj rano kilka osób do składu przy ulicy Marszałkowskiej 91.

Wszystkim sprzedano żądane płyty, mimo wyraźnego zakazu.

Wobec tego adwokat Held po raz drugi wniósł skargę do prokuratora.

# Pocałunek tajemniczej damy

## był prologiem śmierci inżyniera lwowskiego.

Lwów, 6 lipca.

Park Kilińskiego we Lwowie ma już żywą markę w kronice kryminalnej. Bywały tam i morderstwa, bywały i dotąd jeszcze niewyjaśnione samobójstwa.

Przeważnie tłem ich — co może wyglądałoby na przykrą ironię — bo związaneby mogło być z przystępnością miejsca — była miłość, czy zawiedziona miłość.

Przedwczoraj wieczorem przybył do parku między wieloma innymi również inżynier Aleksander Bittner, zamieszkały przy ul. Supińskiego 24.

Znajomym, którzy wówczas przebywali również w parku wydał się B. bardzo podniecony. Spacerował nerwowym i szybkim krokiem po alejach parku, jakby w oczekiwaniu kogoś.

Około godziny 10-ej wieczorem przystąpiła doń podobno jakaś wysoka, szczupła dama, która wedle opowiadań naocznych świadków **pocałowała go w czoło** (?!), poczem ją pożegnał i odszedł w górną stronę parku.

Wczoraj nad ranem zawiadomiono telefonicznie ekspozyturę śledczą PP., iż w parku Kilińskiego znaleziono jakiegoś mężczyznę z przestrzeloną skronią już nie żyjącego, obok którego leżał rewolwer.

Przeprowadzane dochodzenia ustaliły, że zabitym jest właśnie ów inżynier Bittner. Zawezwany na miejsce lekarz dzielnicowy polecił odstawić zwłoki do instytutu medycyny sądowej.

Władze policyjne przypuszczają, iż zachodzi tu wypadek samobójstwa. Nie wykluczone jest jednak morderstwo. Śledztwo policyjne nie zdołało dotąd ustalić przyczyny śmierci denata.

Nie zdołano też zbadać identyczności owej tajemniczej damy, która na jakiś czas przed śmiercią z B. się zetknęła.

—:o:—

# 40 bandytów opanowało więzienie

## Walka z wojskiem i ucieczka w góry.

Bukareszt, 6 lipca.

W więzieniu Targu Ocna, przeznaczonem dla skazańców odsiadujących kary dożywotnie, przed kilku dniami wybuchł bunt.

Czterdziestu więźniów zdołało się zaopatrzyć w broń, amunicję, środki wybuchowe i mundury wojskowe, poczem zaatakowali straż. rzucając patrony dynamitowe.

Dwaj żołnierze padli ciężko ranni, pozostałych buntownicy rozbroili.

Komendant straży zdołał jednak zaalarmować posterunek wojskowy, który przybył na odsiecz.

Między żołnierzami a więźniami wywiązała się regularna strzelanina.

Wreszcie dwu zbiegów raniono, dwu ujęto, zaś reszta zbiegła w góry. Oddziały wojskowe rozpoczęły pościg.

# Czerezwyczajka nie próżnuje

## W Kijowie rozstrzelano bez sądu trzech robotników.

Berlin, 6 lipca.

Otrzymano tu wiadomość, że w końcu czerwca w Samarkandzie i w Turkiestanie sowieckim, władze dokonały licznych aresztowań wśród młodzieży tubylczej, jakoby wykrywszy spisek, mający na celu obalenie władzy sowieckiej w Turkiestanie.

Jednocześnie aresztowano licznych robotników i urzędników kolejowych. — W Taszkiencie nieco później dokonano również licznych aresztowań.

W Kijowie czerezwyczajka rozstrzelała bez sądu trzech robotników, oskarżonych o dokonanie napadu na komunistów w okolicach Kijowa i o zabicie kilku członków partji komunistycznej.

# Niepokoje na Białorusi

Ryga, 6 lipca.

W okręgu mohylowskim w ostatnich dniach czerwca znaczny oddział zbrojnych powstańców, pod dowództwem atamana Własenko, po dłuższej walce rozbił i pokonał oddział karny mohylowskiej czerezwyczajki. Powstańcy zdobyli całe uzbrojenie oddziału karnego, w tej liczbie samochód pancerny i kilka karabinów maszynowych. Dowódcę oddziału i wszystkich komunistów wymordowano.

# „Arystokratyczny" skandal

## w Niemczech.

Berlin, 4 lipca.

W Poczdamie zdarzył się znów wypadek świadczący o zgniliźnie w arystokratycznych sferach. Policja aresztowała 23-letniego Piotra von Pahlena, członka znanej i starej arystokratycznej rodziny, oskarżonego o zgwałcenie siedmioletniej dziewczynki.



# Profesor muzyki zabija swoją żonę.

## Nieszczęśliwa neurasteniczka chciała zabić się razem z dzieckiem.

Paryż, 6 lipca.

W Paryżu rozegrał się onegdaj wstrząsający dramat. Profesor muzyki, Robert Olivier żył ze swoją żoną bardzo szczęśliwie, ponieważ był sytuowany materjalnie bardzo dobrze, a żona obdarzyła go chłopakiem, który liczył obecnie 6 lat.

W ostatnich jednak czasach pani Olivier zdradzała coraz większe zdenerwowanie. W końcu niedawno oświadczyła mu po dość gwałtownej sprzeczce, że popełni samobójstwo razem z dzieckiem. I rzeczywiście zaczęła się zbierać do odejścia. Profesor wyszedł wtedy na ulicę i powziął straszną myśl. Kupił rewolwer i wrócił do domu. Kiedy żona chciała opuścić mieszkanie, nie wypuścił jej, ale zaciągnął do sypialni, gdzie strzelił do niej pięciokrotnie z rewolweru, raniąc ją ciężko. Następnie oddał się w ręce policji.

Panią Olivier odwieziono do szpitala, zaś mąż oświadczył, że była ona zupełnie obłąkana i żałuje, że jej nie zabił od pierwszego strzału.

# Przemytnicy zarżnęli strażnika

## Ohydne morderstwo na granicy polsko-czeskiej.

Stryj, 6 lipca.

Od dłuższego już czasu rozwielmożniło się nad granicą czesko-słowacko-polską przemytnictwo, uprawiane przez nadgraniczną ludność wiejską i najbliższych miasteczek.

Jednak w pracy przemytnikom przeszkodą była graniczna straż celna z jej funkcjonarjuszami.

Jednym z najsurowszych ich tępicieli był przodownik straży celnej Piotr Niemczuk, komendant placówki str. cel. w Żółtanie, pow. Skole.

Przed niedawnym czasem urządzili na niego przemytnicy zasadzkę, z której cudem tylko zdołał ujść z życiem.

Znowu w nocy z 3 na 4 b. m., podczas, gdy przodownik Niemczuk wracał z komisarjatu Str. Cel. w Karlsdorfie, gdzie pobrał do wypłaty dla swej placówki pieniądze w kwocie 1500 zł., napadli nań niewyśledzeni dotąd sprawcy, zadając mu jakiemś twardem narzędziem silne uderzenie w głowę.

W chwili, gdy ofiara ich straciła przytomność, poderżnęli mu brzytwą gardło powodując tem już śmierć niechybną.

O tym grozą przejmującym mordzie powiadomiono natychmiast kompetentne władze a policja śledcza ze Stryja i Skolego, rozpoczęła bezzwłoczne śledztwo.







Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Berman.